

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Gość Niedzielny”, „Gospodarz” i „Przyjaciel Dzieci” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 m., z odn. w dom 2.00 m. Do Polski 3.00 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na czwartek 25 grudnia 1924 r.

Nr. 300.

Boże Narodzenie.

Nad ziemią słyhać dziś anielskie pienie,
Pełne pociechy dla dzieci Adama:
Jezus się rodzi, przynosi zbawienie,
Otwarta będzie wnet do nieba brama.
Skończą się czasy sztańskiej niewoli —
Pokój zawita ludziom dobrej woli!

Cieszcie się ludzie i wielcy i mali!
Bieście do żłóbka, witajcie Dziecinę,
Chociaż się tysiąc nieszczęść na nas wali,
Ufajcie Bogu, zmańcie grzechu winę,
Jezus łzy otrze, uzdrowi co boli —
Pokój przyniesie ludziom dobrej woli!

Nie sądziecie, żeście wzgardzeni od Boga,
Choć nad swą głową biedne macie strzechy,
Choć życie wasze to ciernista droga...
Jezus też biedny — dla waszej pociechy —
Nie ma majątku, ni domu, ni roli,
Lecz pokój niesie ludziom dobrej woli!

Rodzi się w szopce, spoczywa na sianie,
Wola pastuszków najpierwszych do siebie,
Widać, w ubóstwie ma upodobanie,
I biednych najprzód chce umieścić w niebie,
Bo wie, jak biedny człowiek się mozoli...
Pokój przynosi ludziom dobrej woli!

Wyciągnij rączkę, o Boża Dziecino!
Błogosław naród nasz, i ludzkosć całą,
Wysłuchaj modlitw, co do Ciebie płyną!
Spraw, niech świat cały zabrzmi Twoją chwałą!
Niechaj się ziemia z pod fałsu wyzwoli,
I pokój przyniesie ludziom dobrej woli!

Polacy w Westfalji.

„Dziennik Poznański” odbiera następującą korespondencję z Westfalji:

Bochum w Westfalji jest nadal ośrodkiem pracy organizacyjnej i siedziba „władz” wychodźstwa polskiego na zachodzie Niemiec. Masto to posiada tradycję miejsca, skąd wychodziła wielka inicjatywa twórczej pracy nad utrzymaniem polskości za czasów niewoli. Przy ulicy Klasztornej pod Nr. 2 mieści się Bank Robotników, pod Nr. 4 mają swą siedzibę Związku Górników i Metalowców „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego”, a pod Nr. 6-tym całe piętro zajmuje „Zarząd Związku Polaków” w Niemczech (Dzielnica III-cia).

— Kołpacki — prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, poseł na Sejmik prowincjonalny, członek „Niemieckiej Rady Węglowej w Berlinie, chętnie udziela mi informacji.

— Jaką jest liczba Polaków pozostałych na Westfalji i jak zapatruje się Pan prezes na przyszłość wychodźstwa polskiego w tutejszym Zagłębiu?

— Trudne pytanie. Ile nas jest? — sam nie wiem. W każdym razie przeszło 100 do 120 tysięcy. Jak silnym był odpływ Polaków do Francji, najlepiej świadczy porównanie cyfr udziału naszego w wyborach do Parlamentu. W maju Bochum dało 567 głosów, teraz 306. Nawiazując do wyborów, wiadomo Panu, że wszędzie głosowaliśmy na listę „Polenpartei”, by zwiększyć sumę głosów listy państwowej; dotychczasowe wiadomości wykazują około 10 000 głosów polskich; przypuszczam, że ogólna liczba oddanych głosów w Westfalji osiągnie około 15 000.

Powracając do zadanego mi pytania, stwierdzić muszę, że ostatnio widzimy dosyć silny powrót Polaków z Francji, którzy wyemigrowali w czasie inflacji i „biernego oporu”.

Dziś wracają. Zdaje się to dziwnem, lecz stanie się zupełnie zrozumiałym, jeśli zechcemy uwzględnić, że Polak-robotnik tutejszy przyzwyczajony i wzyty w pewną kulturę społeczną pracy (czego zaprzeczyć Niemcom nie możemy), dość często nie może się przyzwyczaić do warunków i sposobu traktowania przez pracodawcę francuskiego. Pracę po powrocie zazwyczaj znajdują dość łatwo, pomimo dzisiejszych warunków: tutejszy pracodawca uważa robotnika-Polaka za najlepszego pracownika.

Przyszłość emigracji? Mojem zdaniem emigra-

cja polska w Westfalji istnieć będzie jeszcze długie lata. Do kraju dla braku odpowiedniej pracy powrócić nie możemy, a z chwilą unormowania się tutejszych warunków gospodarczych, połowa lub trzy-czwarte wychodźców powróci z Francji. Od naszych b. członków codziennie otrzymujemy wprost dziesiątkami listy z zapytaniami, czy można powrócić.

— Jakie miasta są największymi skupieniami Polaków?

Recklinghausen dało około 1 500 głosów polskich t. z. możemy liczyć na 6 do 8 tysięcy ludności polskiej. Herne około 5 do 6 tysięcy, Dortmund około 10 tysięcy, następnie Castrop, Sodingen, Gelsenkirchen, Oberhausen, Hamborn są dość poważnymi ośrodkami życia polskiego, a Wanne posiada około 5 tysięcy Polaków.

— Czy posiadacie Panowie swoich przedstawicieli w Radach miejskich?

— Oczywiście — brzmiała w tych słowach nuta zadowolenia i dumy — posiadamy razem 19 radnych.

Najwyższa liczba naszych przedstawicieli jak np. w Recklinghausen, Bottrop nie przekracza 3, w paru miastach mamy po dwóch w innych po jednym.

Radni posiadają swój związek; zjeżdżają się od czasu do czasu, omawiają taktykę, porozumiewają się, by jednocześnie w całej Westfalji wysunąć takie lub inne żądania ludności polskiej.

Dalej przeszedł mój rozmówca do omówienia wyborów do parlamentu Rzeszy i Sejmu Pruskiego. „Nie otrzymaliśmy miejsca w parlamencie nie dlatego, że zwalcza nas Centrum (obecnie utraciło wpływy jako partja katolicka) ani też dlatego, byśmy nie mogli zebrać 60 000 głosów polskich, lecz ponieważ duża część Polaków nie głosuje na listę polską, nie przez brak uświadomienia narodowego, lecz przez obawę przed represjami ze strony miejscowych władz i organizacji hakatystycznych i hakenkreuzlerowskich. Nie wątpię jednak, że w przyszłości o ile warunki nie pozwolą nam na powrót do Ojczyzny, osiągniemy do parlamentu jednego, nawet możliwie ze dwóch posłów a do sejmu pruskiego 3-ch.

— W jakim stopniu ucierpiała praca organizacyjna tutejszych Związków Robotniczych polskich przez inflację, okupację i w jakim stopniu powrót do kraju przerzedził wasze szeregi.

— Gospodarka inflacyjna zrujnowała nas finansowo. Dziś zaczynamy się dźwigać, lecz jest jeszcze bardzo, bardzo ciężko. Obniżenie zarobku czestokroć poniżej przedwojennego i wzrost drożyzny powyżej wskaźnika z 1914 roku obniżyły stopę życia. Obniżenie to przedewszystkiem redukuje wydatki kulturalne (gazetę, książki) i składki organizacyjne. Dla tego też finansowo, a zatem i organizacyjnie stoimy bardzo słabo, lecz my tutaj posiadamy silnie wyrobioną kulturę organizacyjną (powiedziano to z naciśnięciem), szeregi z dnia na dzień wzrastają, a męstwo i zaufanie coraz regularniej przekazują zwiększone sumy składek do Centrali. Bra knam jedynie ludzi do pracy — dużo zasłużonych członków, ludzi wyrobionych wyjechało do kraju, musimy często w niektórych filjach zaczynać pracę nanowo i wyszukiwać chętnych, tworzyć kursa dla kierowników i ściągać z powrotem członków. Mogę powiedzieć, że z dnia na dzień jest lepiej. Walnie nam pomaga w pracy Związek Polaków III. dzielnicy przez odczyty, kursa uświadamiające i coraz szerzej zakreśloną pracę kulturalno - oświatową. Prezesem Związku jest p. Mąka z Hamborn.

Jest nas obecnie zorganizowanych górników około 5000 tysięcy t. z. takich, którzy płacą składki. Przed okupacją liczyliśmy do 8000 członków rzeczy wistych, czyli do Francji wyjechała około 3 tysiące do kraju powróciło zaledwie znikomy odsetek. Związek Metalowców liczy 3000 członków. W roku 1919 liczba ta wahała się pomiędzy 15 a 18 tysiącami.

Obecnie najsilniejszą naszą troską jest płaca nad odbudową szkółek. Przed okupacją mieliśmy około 70 kółek polskich, utrzymywanych oczywiście własnym sumptem ponieważ Niemcy wbrew przyjętym zobowiązaniom dotąd pory nie otworzyli nam ani jednej szkoły. Z początkiem Francuzi zajęli nam wszystkie lokale, tak, że dzisiaj w całej Westfalji posiadamy zaledwie 7 czynnych szkółek. To jest największa nasza bolączka. Wszystkie nasze wysiłki idą w kierunku odbudowania szkoły.

Najsilniejszym moim pragnieniem, i śmiało mogę powiedzieć, pragnieniem całego tutejszego wychodźstwa jest powrót do Polski — cóż sama wiza kosztuje 106 mar. złot., więc pragnienie powrotu zostaje marzeniem — zakończył z uśmiechem mój rozmówca.

List z Nadrenji i Westfalji.

„Dziennik Berliński” zamieszcza następujący list:

Mniejszość Polska w Niemczech rozproszona jest na całym terenie Rzeszy. Zajmuje ona tereny etnograficznie polskie (Warmja, Mazury, Pogranicze i Śląsk), na których stanowi ludność tubylczą. Poza to rozmieszczona jest na ziemiach bezspornie niemieckich, na których jest ludność przychodnią.

Do ostatniej należy kolonia polska w Nadrenji i Westfalji. To tak zwane zachodnio - niemieckie Wychodźstwo polskie stanowiło w przeszłości i stanowi jeszcze dziś niezmiernie ważny czynnik całego życia polskiego w Niemczech.

Kolonia nadreńska - westfalska w latach powojennych uległa znacznej redukcji. Dr. Wachowiak w książce swej z r. 1913 „Polacy w Nadrenji i Westfalji” oblicza kolonję wówczas na ca. 300 000 dusz. Dzisiaj liczy niespełna 90 000 osób. Uświadomić sobie trzeba wyraźnie, że pozostała reszta, z której na skutek konwencji wiedeńskiej z d. 30. 8. 24 w najbliższej przyszłości ubędzie jeszcze kilka tysięcy osób, nie zlikwiduje się w sensie repatriacji względnie dalszej emigracji na Zachód. Związana jest ona bowiem z zawiązanymi węzłami życiowymi z Westfalją i Nadrenją, by mogła ją opuścić, nienarażając się na bardzo poważne straty. Dość wspomnieć przecież choćby o rentach knapszaftowych na które robotnik polski wpłacał często przez dziesiątki lat po-ładnie w sumie składki, które to renty stanowią jedyną jego ubezpieczenie na starość, a które przepadają z chwilą jego stałego wyjazdu z Niemiec.

Dlatego niema mowy, aby 70 000 — 80 000 Polaków westfalsko - nadreńskich opuściło Niemcy. Zostaną oni na wychodźstwie, gdzie nietylko ciężko pracują na chleb, ale gdzie także uparcie walczą o niewynarodowienie się.

Walka ta jest dziś trudniejsza niż była przed wojną. Poczynania narodowe kolonii przed okresem 1914—1918 r. wpływały logicznie z antypolskiej polityki Niemiec cesarskich. Poczynania te o tyle były niesamodzielne, że kierunek przesadzony był rządową akcją germanizacyjną. Obrona polskości była wówczas jakby reakcją na ustawową akcją państwową. Dziś wyraźnych antypolskich ustaw i rozporządzeń niema w republikańskiej Rzeszy. Wobec tego jednak, że w Westfalji i Nadrenji niema także ustaw i rozporządzeń pozytywnie regulujących narodowe życie Polaków tamtejszych, kolonia polska skazana jest w tej dziedzinie na zupełną samodzielnosć. Obrona dzisiejsza polskości jej nie jest dziś reakcją na jakieś antypolskie zarządzenia, nie jest także akcją, unormowaną ustawami czy traktatami międzynarodowymi, jak to ma miejsce np. na Śląsku. Musi być ona zatem samoistną, twórczą i obmyślaną działalnością, wpływającą bezpośrednio z inicjatywy własnej samej kolonii.

Ze do dziś, po 6 latach od chwili zaistnienia wyżej naszkicowanej zmiany ustawowo politycznej w Niemczech, polska kolonia nadreńska - westfalska nie w całości jeszcze przyzwyczaiła się do tej akcji samodzielnosć, nie powinno dziwić nikogo. Tembardziej, jeżeli uwzględni ciężki dla całego Zagłębia Ruhry, tamsamem i dla kolonii rok 1923.

Jednym z objawów samodzielności polskiej w Nadrenji i Westfalji jest działalność tamtejszej Dzielnicy III-ej Związku Polaków w Niemczech. Związek jest organizacją polityczną. W roku obecnym miał dwa razy sposobność zdać egzamin publiczny z swej działalności w czasie dwukrotnych wyborów ustawodawczych z maja i z grudnia br.

Powiedzieć można, że tak w jednym jak drugim terminie wytyczyła Dzielnica wszelkie siły, by wybory przeprowadzić jak najpomyślniej.

Przed wyborami majowymi w ciągu c. 2 miesięcy Dzielnica III. w c. 50 miejscowościach urządziła 100 polskich wieców przedwyborczych.

Przed wyborami grudniowymi w ciągu i mieszcząca Dzielnica III. w 68 miejscowościach urzędziła 81 polskich wieców przedwyborczych.

W pięciu okręgach wyborczych Nadrenji i Westfalji listy polskie uzyskały w wyborach parlamentarnych z d. 4. 5. 1924 r. następującą ilość głosów:

w okręgu 17 (Westfalen-Nord)	6 560
w okręgu 18 (Westfalen-Sued)	11 478
w okręgu 20 (Koeln-Aachen)	840
w okręgu 22 (Duesseldorf-Ost)	2 885
w okręgu 23 (Duesseldorf-West)	4 496

26 259

W wyborach z d. 7. 12. 24 r. listy polskie uzyskały głosów:

	parlament	sejm
okręg 17	4 234	4 269
okręg 18	8 453	8 625
okręg 20	447	377
okręg 22	2 054	1 558
okręg 23	3 514	3 715

18 702 18 544

Ogólnie listy mniejszościowe — w tem przeszło 95 proc. polskich — uzyskały w maju b. r. c. 130 000 a w grudniu 91 000 (parlament) i 87 000 (sejm) głosów.

Polskie głosy Westfalji i Nadrenji wynoszą w tem od jednej czwartej do jednej trzeciej.

Przykre zjawisko obniżenia się liczby głosów polskich w grudniu w stosunku do maja ma źródło w przyczynach, których omówienie nie należy do ram niniejszego listu. J. G.

Przegląd polityczny.

Polska.

Premier Grabski o sytuacji gospodarczej Polski.

Warszawa. (AW). Na przyjęciu prasy wygłosił prezydent ministrów Grabski przemówienie o sytuacji gospodarczej Polski, zatrzymując się dłużej nad historią gospodarczą Polski w ostatnim roku. W IV kwartale bieżącego roku zaczynają nareszcie ustępować ujemne objawy gospodarcze, związane z kryzysem gospodarczym. Przemysł wzmacnia się i ustala swoje rynki zagraniczne, kredyty napływają, dowodem uświadomienia obywatelskiego jest, że tylko 7 procent podatków rząd zmuszony był ściągnąć w drodze egzekucji, 93 procent obywatele wpłacili dobrowolnie i w terminie. Rząd zawarł umowy co do konsolidacji długów z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, z 4 państwami prowadzi rokowania handlowe. Ruch kolejowy wzmacnia się z miesiąca na miesiąc.

FEDOR DOSTOJEWSKI.

Chłopczyk u Pana Jezusa na Gwiazdce.

Mały sześciolatek chłopczyk przebudził się rano w wilgotnej i chłodnej piwnicy. Odziany był w kaftanik i drzał. Oddech jego wychodził jako biały opar, a on siedząc w kącie na kufrze, z nudy wypuszczał tę parę z ust, i bawił się patrzec, jak wylatywała. Bardzo chciało mu się jeść. Kilka razy podchodził do pryczy, gdzie na cienkiej jak naleśnik pościeli i na jakimś pękniętym pod głową zamiast poduszki, leżała chora jego matka. Jak się tu dostała? Widocznie przyjechała z chłopczykiem z obcego miasta i naraz zachorowała. Właścicielkę mieszkania zabrali dwa dni temu na policję; lokatorzy porozchodzili się na świat. W innym kącie izby jęczała na reumatyzm osiemdziesięcioletnia staruszka, ongi gdzieś tam nianka, a teraz domierając samotnie, płacząc, krzyżując i mrużąc na chłopczyka, tak, że już obawiał się podejść do niej blisko do jej kąta. Napić się dostał gdzieś w sieni, lecz kromki chleba nigdzie nie znalazł i z dziesięć razy już podchodził zbudzić swoją mamę. Strach na koniec zdjął go w ciemności. Dawno już zaczął się wieczór, a ognia zapalili. Pomocawszy twarz mamy, zdziwił się, że nie porusza się całkiem i stała się tak zimna jak ściana — Bardzo tu zimno, pomyślał sobie, powstał chwilę, nieświadomie zapomniawszy ręki swojej na plecach zmarłej, potem chuchnął na swoje paluszki, żeby je rozgrzać i naraz chwyciwszy z pryczy czapeczkę, po cichu omackiem wyszedł z piwnicy. On byłby wcześniej poszedł, ale wciąż bał się na górze, na schodach wielkiego psa, co wyl cały dzień w sąsiednich drzwi. Lecz psa już nie było, i naraz wyszedł na ulicę.

— Boże, co za miasto! Nigdzie nie widział jeszcze nic takiego. Tam, skąd przyjechał, po nocach było tak ciemno, jedna taternia na całą ulicę. Niziutkie, drzewniane domki zamykają się na zasuwki. Na ulicy ledwie zmierzch, nikogo, wszyscy zamykają się po domach i tylko wyją całe gromady psów, setki i tysiące psów wyją i łają noc całą. Ale tam było za to ciepło, i dawali tam jeść, a tu Boże, żeby tak zjeść! i jaki tutaj stuk i hałas, jak jasno u ludzi, konie i karety i mróz, mróz. Zmarła para wali od pedzących koni z gorąco oddychających psów. Przez rzadki śnieg dźwięczały o kamienie podkowy i wszyscy tak pchają się, a Boże, tak chce się jeść, choć kesek jakiś, i tak boleć zaczęły naraz paluszki. Obok przeszedł dozorca porządku i odwrócił się, aby nie zauważyć chłopczyka.

Paleta jest tak silna, że bez wstrząśnień osiągniętych już zdobyczw mogła już przebyć dwa czynniki niepomyślne, jak kryzys i nieurodzaje. W kraju tkwia siła nie tylko moralne, lecz i materialne, które umożliwiają szybkie zakończenie okresu przejściowego.

Posel rumuński w Warszawie.

Rząd Polski udzielił agrement Posłowi Nadzwyczajnemu i Ministrowi Pełnomocnemu Królestwa Rumuńskiego p. Aleksanderowi Jacovakym.

Poincare w „Kurj. Warszawskim“ porównywa Polskę z Francją.

Warszawa. (AW). Raymond Poincare ogłasza w „Kurjerze Warszawskim“ artykuł, wypowiadający się za propagowaniem największego zbliżenia politycznego i gospodarczego Polski i Francji. Poincare przeprowadza analogię pomiędzy położeniem Francji i Polski jako krajów zmuszonych do obrony i z uznaniem wyraża się o mowie Skrzyńskiego w Genewie: najpierw bezpieczeństwo a potem rozbrojenie.

Senat polski przeciw ustawie o waloryzacji pożyczek.

Warszawa. Na wczorajszym posiedzeniu senatu dłuższą dyskusję wywołała sprawa waloryzacji pożyczek państwowych. Senat wyraził opinię, iż ustawa winna być jeszcze raz rozpatrzona w kierunku bardziej sprawiedliwej zamiany pożyczek markowych na konwersyjne.

W dyskusji zabrał głos wiceminister Skarbu, p. Klarnier, przeciwstawiając się temu żądaniu. Minister dowodził, że polska waloryzacja jest korzystniejsza niż niemiecka i czechosłowacka. We Francji także wypłacają należności wojenne w zdevaluowanych frankach papierowych zamiast we frankach złotych. Min. Skarbu otrzymuje paczki marek polskich od zagranicznych nabywców, którzy żądają zwaloryzowania tych sum. Nie domagają się nawet od własnego rządu wypłacenia należności pełnej wartości. Gdyby możliwym było sprawiedliwsze aregulowanie tej sprawy, ministerstwo Skarbu nie miało by nic przeciwko temu.

Dowodzenia wiceministra skarbu nie przekonały Senatu. Przyjęto rezolucję Komisji Gospodarczej w sprawie waloryzacji pożyczek państwowych. Senat stanął na stanowisku, że należy wydać ustawę o możliwie najkorzystniejszej waloryzacji pożyczek państwowych i pochodzących od wierzycieli zagranicznych wkładów oszczędnościowych P. K. O. z wykluczeniem jednak zysków dla wierzycieli państwowych.

Pozatem podczas wczorajszych obrad załatwiono cały szereg nowel, ustaw i wniosków oraz przyjęto przewidywany budżetowy na styczeń i luty r. 1925 bez zmian.

Oto znowu ulica, ach, jaka szeroka. Tutaj na pewno rozdepcą. — Jak oni wszyscy krzyczą, biegna i jada a światła ile to, wykrzyknął. A to co? Ach, jakie wielkie szkło, a za szkłem pokój, a w pokoju drzewko do sufitu. To choinka, a na choince ile świeczek, ile złotych papierków, jabłuszek, a dokoła lalki maleńkie koniki — a po pokoju biegają dzieci, strojne, czyściutkie, śmieją się i bawią i jedzą i piją coś. Oto dziewczynka zaczęła z chłopcem tańcować. Jaka ładna dziewczynka! Oto muzyka, przez szkło słychać Patrzy chłopczyk, dziwi się, już i śmieje. A jego bola paluszki i na nóżkach i na rękach całkiem poczerwieniały, już nie zginają się, boi poruszyć się. I naraz przypomniał chłopczyk, że go tak bola paluszki zapłakał i pobiegł dalej, i znowu widzi przez długie szkło pokój. Znowu tam drzewko, a na stołach ciastka, rozmaite z migdałami, czerwone, żółte i siedza tam cztery bogate panie, a kto tam przyjdzie, dają ciastka, a drzwi otwierają się co chwilę wchodzi do nich z ulicy dużo osób. Podkrał się chłopczyk, otworzył drzwi i naraz wszedł. Ach, jak zaczął na niego krzyczeć i machać. Jedna pani pospiesznie podeszła, wsunęła mu w rękę kopiejke, i sama otworzyła drzwi na ulicę. Jak przestraszył się. A kopiejka wypadła i zadzwoniła na stopniach: nie mógł zgnać swoich czerwonych paluszków i przytrzymał jej. Wybiegł chłopczyk i poszedł prędzej, prędzej, a dokąd sam nie wie. Chciało mu się znowu zapłakać ale już boi się; biegnie na rączki chucha. I tęsknota chwytła go, bo stało mu się znowu tak samotnie, i straszno, a wtem — Boże? No, co znowu? Stoją ludzie tłumie i dziwią się. Na oknie za szkłem trzy lalki małe, odziane w czarne i zielone sukienki i zupełnie jak żywe! Jakiś staruszek siedzi i jakoby gra na wielkich skrzypcach, dwaj inni stoją obok i grają na maleńkich skrzypcach i w takt kiwają głowkami, i jeden patrzy na drugiego a usta ich poruszają się, rozmawiają, całkiem rozmawiają — tylko z za szkła nie może słychać. I pomyślał w pierw chłopczyk, że to żywe, a skoro odgadł, że lalki, naraz rozsmiał się. Nigdy jeszcze nie widział takich lalek i nie wiedział że są takie, i płakać mu się chce, ale tak śmiesznie z powodu lalek. Naraz poczuł, że ktoś chwycił go z tyłu za kaftanik, wielki, zły chłopak stał obok i naraz udrzył go w głowę, zerwał czapkę, a sam z dołu podstawił mu nogę. Wywrócił się chłopczyk na ziemię, zaczęły krzyczeć, oprzytomniał — i biegł biegał — i naraz zabięł, sam nie wie, dokąd na dziedziniec, na cudze podwórze i przysiadł za kupą drwa: tu nie zejdą, a i ciemno. Przysiadł on i skurczył się, a sam oddychać nie może z strachu, i naraz, zupełnie naraz zrobiło mu się tak miło: rączki i nóżki naraz przestały boleć, i stało się tak ciepło, jak

Następne posiedzenie Senatu 15 stycznia o godz. 16.

Niemcy.

Z procesu o obrazę Eberta.

Zastępca Eberta w procesie magdeburkim b. minister Heine wygłosił gwałtowną mowę, w której zarzucił niedwuznacznie obciążającym świadkom krzywoprzysięstwo. Przewodniczący rozprawy kilkakrotnie mu przerwał. Heine jednak podniesionym głosem zażądał zaprotokółowania swoich słów, gdyż proces magdeburki naraził Niemcy na kompromitację Niemcy republikańskie nie urnieją bronić swojej godności i doszło do tego, że pod przykrywką prawniczej terminologii, stawiano prezydentowi Rzeszy cały szereg najcięższych zarzutów. Bardzo silnie krzykował zeznania oficerów mar-marki, mówiąc, że Niemcy wojnę przegrały nie dlatego że nie miały łodzi podwodnych, lecz ponieważ miały za mało wojska, nastrój się zmienił a momenty pomyślne zdołano zmarnować.

Gimnastyka zamiast służby wojskowej.

Ministerstwo oświaty w Turynji wydało rozporządzenie, mocą którego od 1. października 1925 dopuszczenie do egzaminów uniwersyteckich uzależnione będzie od przedłożenia dowodu, że kandydat odbył odpowiednie ćwiczenia gimnastyczne. „Voss. Zeitg.“ komentuje tę wiadomość następująco: „Nie należy zapominać, że z powodu zaniechania wykształcenia wojskowego należy w miarę możliwości popierać ćwiczenia gimnastyczne, lecz połączenie świadczeń naukowych z przedłożeniem świadectwa gimnastycznego, nie jest odpowiednim dla uniwersytetu niemieckiego. Trzeba mieć zaufanie i do naszej młodzieży, że także bez przymusu i bez odmowy świadectw uniwersyteckich będzie dbać o utrzymanie w zdrowiu swego ciała.

Manifestacje narodowo - socjalistyczne z powodu wypuszczenia Hitlera.

Uwolnienie więźniów politycznych m. i. Hitlera odbyło się niespodziewanie. Kilku zwolenników Hitlera zdołało się jednak wcześniej dowiedzieć i chciało urządzać w miejscowości Landsberg, gdzie przebywał Hitler powitalne przyjęcie z piwem. Jednakże Hitler nie zgodził się na to i odjechał do Monachjum. W sobotę wieczorem partia narodowo - socjalistyczna miała urządzić świąteczne przyjęcie, jednakże władze policyjne otrzymały polecenie namówienia Hitlera, aby w tej demonstracji nie brał udziału.

Ambasada sowiecka w Berlinie zaprzecza pogłoskom o rozruchach w Rosji.

Berlin (AW). „B. Z. am Mittag“ powołując się na pisma zagraniczne przyniosła dziś wiadomość, o

na piecu — W tem cały zatrzęsł się, ach, przecież zasnął! jak ładnie tu zasnąć. — Posiedzę tu i pójde znowu popatrzeć na lalki, pomyślał chłopczyk, i uśmiechnął się wspomniawszy je: Zupełnie jak żywe! I naraz przysnęła mu się, że nad nim mama zaśpiewała piosenkę — Mam, ja śpię, ach, jak tu ładnie spać, wykrzyknął.

„Pójdziemy do mnie na Gwiazdkę, chłopczyku, zaszeptał nad nim naraz cichy głos“.

Pomyślał zrazu, że to wciąż jego mama, ale nie, nie ona. Ktoś zawołał go, nie widzi go, ale ktoś natchylał się nad nim i objął go w ciemności. A on wyciągnął ku niemu rękę... i w tem — jaki blask! o jakie drzewko! To nie drzewko przecież. On jeszcze nie widział takich drzew! Gdzie teraz jest: wszystko błyszczy, wszystko świeci, a dokoła samelalki! Nie, to wszystko chłopczyk i dziewczynki — tylko takie jasne, wszyscy oni krążą dokoła niego, latają, wszyscy całują go, biorą, niosą z sobą i sam on leci i widzi: patrzy na niego mama, i śmieje się radosnie.

— Mam, mam, jak tu ładnie! Mam, woła do niej chłopczyk i znowu całuje się z dziećmi chciałby opowiedzieć im copredę o tych lalkach za szkłem — Kto, wy, chłopcy, kto, wy dziewczynki, pyta śmiejąc się, i kochając je. — To Pana Jezusowa Gwiazdka, odpowiadają mu. U pana Jezusa zawsze na ten dzień jest Gwiazdka dla małych dzieci, które tam nie mają własnej Gwiazdki...

I poznał, że chłopcy ci i dziewczynki były takie jak on dzieci, ale jedne pomarżyły jeszcze w koszykach, w których ich podrzucili na schodach pod drzwiami urzędników piotrogrodzkich. Drugie zadusily się u Czuchonek*) oddane z domu podrzutków na wychowanie, trzecie umarły u wyschłej piersi matek (w czasie głodu w Samarze), czwarte zadusily się wagonach trzeciej**) klasy od zaduchu, a wszystkie są teraz tutaj, wszystkie jak aniołki, wszystkie u Chrystusa, a On sam, pośród nich, wyciąga ku nim ręce i błogosławi ich i ich grzeszne matki. A matki tych dzieci stoją wszystkie opodal i płaczą. Każda poznaje swojego chłopca lub dziewczynkę, a one biegają ku nim, i całują je, obcierają im łzy rączkami i proszą ich nie płakać bo im tak teraz dobrze.

A na dole, nazajutrz stróże znaleźli mały trupek schowanego i zmarłego za drzwiami chłopczyka. — Odszukali i jego mamę. Ta umarła jeszcze przed nim; oboje spotkali się u Pana Boga w niebie.

*) Mieszkańcy wsi pod Piotrogradem nazywają się Czuchonicami (Ingrami).

**) W Rosji na kolejach nie było czwartej klasy.

walkach w Kazaniu i w Kijowie pomiędzy zwojennikami Trockiego i Zinowjewa. Sowiecka ambasada wydała popołudniu komunikat następujący: Dzienniki przynoszą wiadomości z Bukaresztu o rzekomych niepokojach i buntach w Moskwie. Te wiadomości zostały zdementowane już przez sprawozdawców pism niemieckich bawiących w Moskwie. Na całym terytorjum unji sowieckiej panuje spokój.

Austria.

Rozbrojenie Austrii.

Paryż. Wiadomość o projekcie zupełnego zdemilitaryzowania Austrii wywołała w prasie tutejszej liczne nader przychylnie komentarze. Prasa francuska stwierdza, że w Austrii daje się zauważyć istotnie dążenie do wyzbycia się regularnej armii i utrzymania tylko wzmocnionych oddziałów policji, którą można wyzyskać skutecznie przy utrzymaniu ładu i porządku w kraju. Austria dąży według tutejszej prasy w stanie poczynić olbrzymie oszczędności i nie wyda na utrzymanie sił zbrojnych policji rocznie więcej, aniżeli dwa miliony funtów. Według informacji z Wiednia sprawa rozbrojenia Austrii na wzór rozbrojenia Danii będzie przedmiotem rozpraw parlamentarnych krótko po Nowym Roku. Większość partji obywatelskich skłania się do tej idei w zupełności.

Kongres odwiedził ambasador Chłapowski, przyjęty przez ks. Szymbora, który wyłosił pod adresem ambasadora przemówienie powitalne.

Członkowie kongresu byli przyjęci przez ks. kardynała Dubois.

Francja.

„Journal“ o zamierzeniach Niemiec.

Paryż. (AW). „Journal“ donosi, że Niemcy w razie gdy strefa kolońska nie zostanie opuszczoną 10 stycznia 1925 r. zdecydowane są zaprotestować przeciwko temu w formie najenergiczniejszej i przystąpić do gospodarczych represalji, które się przedewszystkiem zwrócą przeciw Francji. Niemcy nie zgodzą się na przedłużenie prowizorycznego, gospodarczego status quo poza 10 stycznia i wywołają umyślnie stan, w którym nie będzie żadnego traktatu.

Francja broni się przed komunizmem.

Paryż. Ostatnia niedziela minęła spokojnie, mimo że komuniści francuscy chcieli ją wyzyskać na szerzenie swej propagandy i wydali odezwę do święcenia „Czerwonej niedzieli“. Zapowiedziane wielkie zebranie na przedmieściu St. Gervais odbyło się wprawdzie, ale dwaj główni mówcy, a mianowicie przywódca delegacji ang. Związków Zawodowych

Parceii, który wrócił co tydzień z Moskwy i słynny sekretarz międzynarodowych robotników transportowych Fimmen nie przybyli. Policja nie dopuściła do tłumnych zgromadzeń ulicznych. Dzisiaj zamierzają komuniści paryscy demonstrować przeciwko aresztowaniu posła komunistycznego Carnavina i innego agitatora z Vincennes.

Paryż. W obawie przed rozruchami komunistycznymi poczyniono w całej Francji bardzo ostre zarządzenia. Fabryki, koszary i ważniejsze gmachy urzędowe strzeżone były onegdaj przez policję. W Amiens, gdzie komuniści mają licznych zwolenników swoich, ustawiono w pobliżu otoczonych zasiekami kolczastymi składow amunicyjnych kompanje wojska z karabinami maszynowymi. Wyżsi oficerowie otrzymali koperty z tajnymi rozkazami. Na kopertach tych figurowały napisy: Otworzyć w razie zaburzeń.

Zjazd polskiego duchowieństwa we Francji.

Paryż. Odbył się tu kongres duchowieństwa polskiego we Francji. Omawiano szereg kwestji, dotyczących księży polskich we Francji m. i. stosunku duchowieństwa polskiego we Francji do polskiej misji katolickiej w Paryżu.

Te ostatnią sprawę postanowiono przedstawić kardynałowi Dalborowi.

Następnie ks. Szymbor, kierownik polskiej misji katolickiej w Paryżu, przedstawił projekt nałożenia na emigrację polską we Francji pół procent dochodów na rzecz duchowieństwa polskiego oraz na cele dobroczynne, w szczególności zaś na stronnictwo emigrantów polskich, które ks. Szymbor zamierza stworzyć.

Prafat Taczak z Metz przedstawił stosunki panujące pomiędzy duchowieństwem polskim i francuskim, podnosząc konieczność zapewnienia biskupom polskim swobody działania w parafjach o większości polskiej.

Tę sprawę kongres postanowił przedstawić kardynałowi Dalborowi, który ma ją załatwić bezpośrednio z episkopatem francuskim.

Ks. Gorgolewski z Lille przedstawił sprawozdanie o polskich stowarzyszeniach katolickich we Francji.

Kongres postanowił współdziałać wszelkimi środkami w rozwoju tych stowarzyszeń, celem zapobieżenia wstępowaniu robotników polskich do francuskich związków zawodowych, które łatwo mogą ich wprowadzić na drogę komunizmu.

Japonia.

Nuncjusz apostolski w Tokio.

Na wyrażone przez Japonję życzenie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem Oj-

ciec Św. mianował delegata apostolskiego w Tobie Nucjuszem.

KRONIKA.

Olsztyn, 24 grudnia 1924. r.

Kalendarz a czwartek: Boże Narodzenie. Wschód słońca o godz. 8,13, zachód o godz. 3,48.

Kalendarz na piątek: Szczewana pierw. m. Wschód słońca o godz. 8,13, zachód o godz. 3,49.

Kalendarz na sobotę: Jana apost. i ewang. Wschód słońca o godz. 8,13, zachód o godz. 3,49.

Kalendarz na niedzielę: Młodzianków mm. Wschód słońca o godz. 8,13, zachód o godz. 3,50.

Kalendarz na poniedziałek: Tomasza K., Daw. Wschód słońca o godz. 8,14, zachód o godz. 3,51.

— r. Niedziela dnia 28 grudnia powinna się stać dniem tłumnego zjazdu ludności polskiej na przedstawienie teatralne w Olsztynie. Niechaj każdy o tem pamięta, że w niedzielę odbędzie się teatr i zabawa w Olsztynie. A więc w niedzielę 28 grudnia — do Olsztyna!

— Sprzedaż koni wojskowych. 3 stycznia przed poł. o 10-tej sprzedawać będą w koszarach konnicy (dawnej dragonów) 3 konie niezdatne do służby. Sprzedaż najwięcej dajacemu za gotówkę.

— r. W sobotę niema święta, a więc można jeszcze w ostatniej chwili zapisać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach. Kto więc dotychczas pisma naszego nie zapisał, ten niech to uczyni w sobotę.

— Z powodu uroczystych Świąt Boże go Narodzenia następny numer „Gazety Olsztyńskiej“ ukaże się dopiero w poniedziałek 29 grudnia o zwykłym czasie. W sobotę 27 bm. „Gazeta“ nie wyjdzie.

— r. Olsztyn. W niedzielę ubiegłą odbyło się zebranie Tow. Kobiet Polskich w Olsztynie. Zebranie zainicjowała przewodnicząca pani Wanda Pieniężna. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania wygłosił wykład redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ p. Jaroszyk. Wybrano nowy zarząd. Na przewodniczącą obrano jednogłośnie ponownie p. Wandę Pieniężną. Na wyszczególnienie zasługuje przemowa gościa p. Sonnwalda. Po zebraniu odbyła się kawa. Była muzyka śpiewy, wygłoszono przemowy, słowem wieczór był urozmaicony, tak iż zebrani odnieśli bardzo miłe wrażenie.

— r. Kwidzyn. „Weichsel - Zeitung“ donosi o zebraniu „Ostbundu“, który zastępuje interesy wychodźców niemieckich z Polski. Redaktor Ginschel mówił o znaczeniu „Ostmarki“ dla Niemiec i stwier-

— 172 —

— Spojrz na buzie twych dziewczątek,
Miód wykradły ze spizarki . . .
— O, te wejda w każdy kątek,
Będą dobre z nich kucharki.

— Pieprz mi wsypał do tabaki
Twój synalek, żono, trzeci.
— I chcesz karać za żart taki?
Toć to, mężu, jeszcze dzieci! . . .

— Muszą, muszą wziąć raz baty,
Ty je, matko, nadto psujesz!
— Tydziu! rzekłeś mi przed laty,
Że nad życie mnie miłujesz.

Tu majstrowa w głos zaszlocha,
(Majster dłonią przytka uszy).
Tydzień bardzo żonę kocha,
Łzom jej ulżyć radby z duszy.

Choć się jeszcze srożyć stara:
— „Furdum, burdum, mocium panie!“
W zapomnienie idzie kara,
Dyscyplina już na ścianie.

— Precz, hultaje! precz! zbytnice!
Huknie jeno majster z góry.
— Bo jak które z was przychwyce,
To obłupię je ze skóry!

Na gorący ten traktament
Nie czekają luźne dziatki,
Lecz, ogromny czyniąc zamęt,
Wszystkie nikną z oczu tatki.

Gdy niedziela to zobaczy,
Drzwi zamyka po cichutku,
I męzulka miodem raczy,
Gładząc rączką po podbródku.

Zofja Rogoszówna.

Przyjaciel Dziełek



Dodatek tygodniowy
do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: Jan Brzoszczyński i St. Wartemborka.

Dopusćcie dziatkom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 42

Olsztyn, dnia 25. grudnia 1924 r.

Rok III.

Na Boże Narodzenie.

Lulajże, Jezuniu, moja Perełko!
Lulaj ulubione me Pieścidełko!
Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!
A ty Go, matulu, w płaczu utulaj!

Lulajże śliczniuchne świata Słoneczko!
Lulaj przyjemna oczom Gwiazdeczko!
Lulajże Jezuniu itd.

Lulajże piękniuchny mój Aniołeczku!
Lulajże wdzięczniuchny świata Kwiateczku!
Lulajże, Jezuniu itd.

Lulajże Różyczko najodborniejsza!
Lulajże Lilijko najprzyjemniejsza!
Lulajże Jezuniu itd.

Cyt, cyt, cyt, zasypia małe Dzieciatko,
Oto już zasnęło, niby Kurczątko.
Lulajże, Jezuniu itd.

Opowiadanie Kuby.

W pewnej wsi w Wielkopolsce siedzą za stołem dwaj kumowie — Michał i Jędrzej. Żartownie Michał pyta wierszem Jędrzeja: „Osiedleś w Gnieźnieńskim kraju; powiedz dokąd Adam z raju wygnany? czy dzikie pola, czy gdzie majem kwitnie rola?“ Nie w ciemie bity Jędrzej odpowiada mu podobnym stylem i „Czy pod Gniezmem, czy pod Bukiem, pokaż mi to, proszę drukiem kę Adam wygnan z raju; kiedy nie wiesz, nie baj baj!“

dził, że „niebezpieczeństwo polskie“ grozi przede wszystkim Prusom Wschodnim (!). Na podstawie źródeł „historycznych“ udowadnia Ginschel, że cała Polska była kiedyś krajem niemieckim. (Książyc także! Red.) Niemcy zwracali landsmanom uwagę na uwartościowanie oszczędności i hipotek w Polsce i wzywali zebranych do stawienia wniosków za pośrednictwem „Ostbundu“. — A u nas? Red.).

* **Aplerbeck.** Przed kilkoma dniami dokonano napadu na interes kolonialny „Konsum“. Policja kryminalna wysłodziła jako sprawców braci Steinberg. Gdy policja zamierzała zaarrestować W. Steinberg ułotnił się tenże przez okno na dach i rozpoczął strzelanie do urzędników. Policja była zmuszona również ogniem odpowiedzieć i St. został kilkakrotnie zraniony. Również został zaarrestowany H. Grabe który miał również udział brać w napadzie.

* **Kasternberg.** Zuchwałego napadu dokonano tu ostatniej nocy. Dwóch włamywaczy, uzbrojeni w pistolety, wtargnęli do pomieszczenia pewnego sztygara. Podrobionym kluczem otworzyli sobie drzwi i nagle stali w sypialni żony sztygara. Jeden z nich pod groźbą zastrzelenia zmuszał niewiastę do spokojnego zachowania się, drugi zaś poprzeczował wszelkie szuflady. Następnie żądali od niewiasty wydania pieniędzy. Wobec stanowczego oświadczenia, że pieniędzy nie posiada opuścili pomieszczenia.

Ruch towarzystw.

Olsztyn. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia po poł. o godz. 4-tej w Hotelu International. Członków prosi się na zebraniu tym uregulować składki. O liczny udział uprasza Zarząd.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie.
Drukiem i nakładem Joanny Pieniżny w Olsztynie.

4 maneże (roswerki)

25, 15, 12 i 8 cent. ciężkie,

8 młóckarń

od 75 mk. począwszy,

5 sieczkarń

6, 7, 8, 10½ i 12 cali szerokie,

2 młynki śrutowe

3 wialnie

3 siekacze buraków

używane, lecz dobrze naprawione
odda tanio

L. Kunath, Olsztyn.

Tow. Młodzieży z Świętej

urządza

w niedzielę d. 28 grudnia 1924 r.

zabawę

połączoną z teatrem amatorskim

na sali pana Jeski.

PROGRAM

1. Śpiew (na 4 głosy)
2. **Prządka pod krzyżem.**
baśń ludowa w 3 obrazach.

Osoby:

Monika	Kasztejan	
Agata	Bazyli	} strzelcy
Szymek	Urban	
Witek	Zy	
Bronka	Wiedźma	

3. **Wesele Zosi.**

sztuka teatralna w 1 akcie.

Osoby.

Józefowa	Kasia	} druchny
Zosia jej córka	Marysia	
Maciej kmieć	Staś	} družbowie
Antek urlopnik	Franuś	
Walek pan młody		

Początek punkt. o godz. 6-tej wieczorem.
Próba gen. w sobotę 27. o godz. 7' wiecz.

O liczny udział prosi

Zarząd.

Panienkę z szyciem przyjmę jako

bonę do dzieci

Donimirska

Hohendorf (n. Stuhm).

Tow. Kobiet Polskich

w Olsztynie

urządza

w niedzielę, dnia 28 grudnia

na sali Hotelu International

Teatr i zabawę

Program:

1. Wspólny śpiew gwiazdkowy przy choince.
2. Przemowa i prolog.

3. „Swaty“

Operetka w dwóch aktach
przez Eugenjuszową Dominiową.

(Nagrodzona na konkursie imienia Stanisława Wyspiańskiego w Poznaniu 1912 r.)

4. Kolendy polskie na 4 głosy.
5. W przerwach występy humorystyczne.
6. Po przedstawieniu wspólna zabawa.

Początek o godz. 5,30.

Otwarcie kasy o godz. 4,30.

Ceny miejsc: krzesło w pierwszych rzędach 2 mk., dalsze krzesła 1,50 mk.,
miejsce do stania 75 fen. włącznie zabawy.

Przedsprzedaż biletów w księgarni „Gazety Olsztyńskiej“.

O liczny udział Rodaków z bliska i z daleka prosi

Zarząd.

Tatko, mama i dzieci.

Majser Tydzień, chwyt nad chwaty,
Będzie temu lat już wiele,
Ujrzał świeżą niby kwiaty
Młodą pannę — Imć Niedziele.

Duchem posłał do niej swaty;
Było trochę ceregieli,
Lecz że chwyt to był nad chwaty,
Więc spodobał się Niedzieli.

Jak się zwykle potem zdarza,
Już organy grzmiały w kościele,
To Imć Tydzień od ołtarza
Wiedzie żonkę — Imć Niedziele.

Dziatek dał im Bóg sześcioro,
Nie za wiele, nie za mało;
Córki z matki wdzięk swój biorą,
Chłopcy zuchy gębą całą.

Syn najstarszy jak antałek;
Młodszy znów, jak pomidorek,
Pierwszy — zwie się: Poniedziałek,
Drugi — mamin pieścioch: Wtorek.

Dalej dziewczę jak jagoda
(Czub z kokardą ma na głowie),
Ksiądz ją ochrzcił mianem: Środa —
Liczeko kraśne, oczka sówie.

Za nią drepce Czwartek mały,
Co na każde imieniny
Chróstu*) zjada półmich cały,
Pączków zaś — ze trzy tuziny.

Piątek, tym się mama biedzi —
Na nic prośby jej i trudy;
Piątek nie je nic, prócz śledzi
I dla tego jak śledź chudy.

Mniejsza odeń o dwa cale
To Sobota jest kragluka,
(Wszystko zmiata doskonale),
A rodzeństwo zwie ją: „Butka“.

Dobrze chowa się gromadka,
Dzieci zdrowe jak orzechy,
Aż się trzęsie biała chatka,
Taki gwar w niej, hałas, śmiechy.

O nic dziatwa się nie troska,
Ciagle figle, ciagle psoty,
Że niech ręka broni boska,
Co Niedziela ma roboty!

Wtorek majtki zdarł na płocie,
Czwartek się po rynnie wspina,
Piątek zgubił trzewik w błocie,
Środa wpadła do komina.

A prym wiedzie Poniedziałek,
Toż nie stracił omal ducha
Kiedy z dachu, niby walek,
Wprost do matki spadł fartucha.

Za urwisów starszych piątka
I Sobota też głupiotka,
Wszvstko robi jak małpiatko,
Chociaż taka jest malutka.

Głośno śmieją się sasiadki,
Że pocziwa Imć majstrowa,
Na hultajów, na gagatki
Wszystkie dzieci swe wychowa.

Pod jej okiem śmiało broi
Rozhukana ta czereda,
Bo się matki nic nie boi —
Gorsza bywa z ojcem bieda.

Bo z Tygodnia majster tęgi:
„Furdum, burdum, mocium panie!“
Kto zawinił — bez mitregi
Na warsztacie bierze lanie.

Lecz gdy widzą swawolniki,
Że im grozi basarunek,
Wrzaz podnoszą lament, krzyki:
„Mamo, mamo! na ratunek!“

A już matka zadyszana
Dłoń karzącą wstrzymać leci.
— Na toż wyszłam za waćpana,
Byś niewinne dręczył dzieci?

— Żono! toć mu wzięłem z garści
Rozstrzaskany zegar gdański . . .
— Jakto!? zegar miłszy waści,
Niż rodzony synek pański!?

Duszko! lecaj ze mnie spodnie,
Wtorek pociął moje szelki . . .
— Chciał mieć lejce niezawodnie!
Ot, chłopięce to figielki.